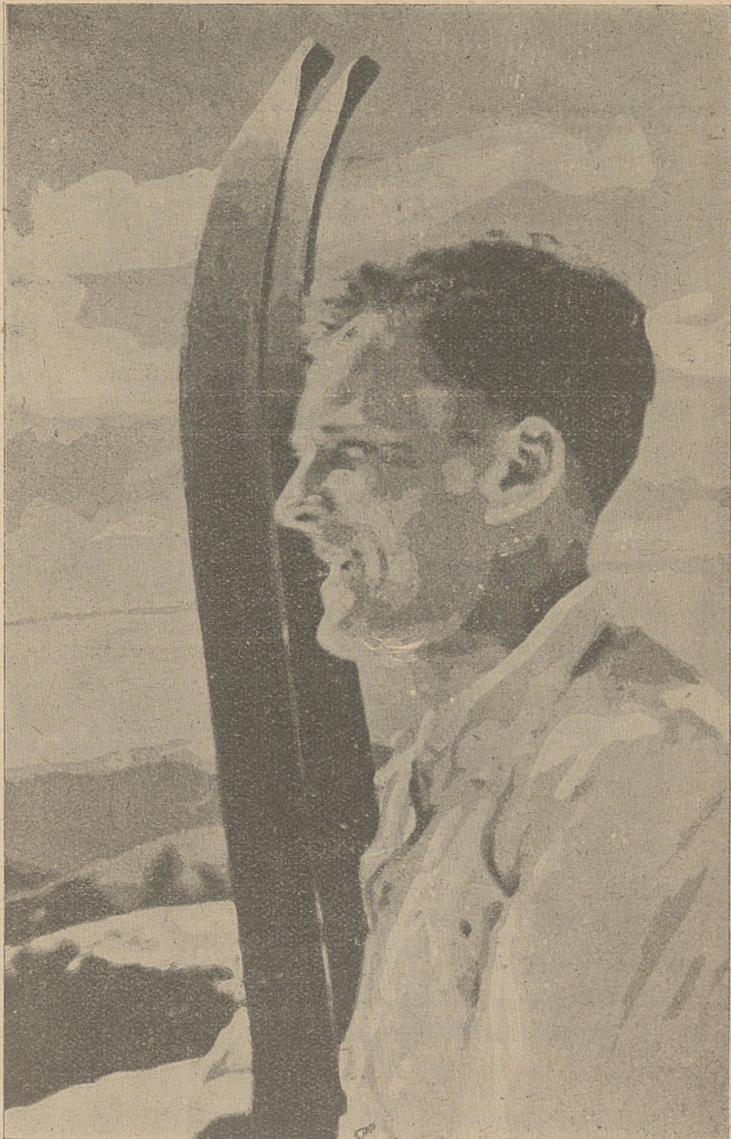
DWUTYGODNIK HARCERSKI

CENA 20 GR



SKAUT

T. XXIV 30 listopada 1936 Nr 7



DALEJ ★ Z ★ POSAD ★ BRYŁO ★ ŚWIATA

Naczelny Skaut mówi...

W miesięczniku Międzynarodowego Biura Skautowego „Jamboree", Lord Baden Powell wydał odezwę, w której stwierdza, że... „Strach i obawa żądzą dzisiejszym światem; zazdrość i nienawiść między narodami, niezgoda wewnętrzna, a nawet wojny między rodakami — odwrót od religii, od wszystkiego co uważa się za honorowe, powrót do prymitywnego barbarzyństwa — oto warunki, których jesteśmy świadkami w tych dniach nowoczesnej, tak zwanej cywilizacji..."

Skauting — mówi B. P. — jest jedyną wszechświatową organizacją, która wychowuje młodzież na dzielnych obywateli i jest skutkiem tego powołaną do walki z tragicznymi objawami naszych czasów. Organizacje skautowe całego świata powinny pracować usilnie w kierunku objęcia jaknajszerszych mas młodzieży swą ideologią.

„Idźmy więc naprzód w dobrej nadziei, zwalczajmy zaufaniem i odwagą zło dnia dzisiejszego — aby jutro stworzyć szczęśliwy świat!"

Skautowa ewangelia.

Najpopularniejszą książką dla młodzieży jest praca gen. Baden-Powella pt. „Scouting for Boys" (skauting dla chłopców), która ukazała się po raz pierwszy w r. 1908, w dwutygodniowych odcinkach — zaś obecnie doczekała się tłumaczenia na 27 języków. Twórca skautingu wierzy, że książce tej zawdzięcza żywiołowy rozrost swych ideii, które potrafiły zgromadzić w szeregach skautowych przeszło 2½ miliona młodzieży z 49 krajów.

Księżna Juliana przyjmuje...

Gdy z okazji zaręczyn Księżnej Juliany holenderskiej z Księciem Bernardem z Lippe-Biesterfeld delegacja skautek i skautów holenderskich złożyła kwiaty w pałacu Królewskim w Hadze i wyraziła życzenie wpisania się do księgi gratulacyjnej, zawiadomiono ją, że para książęca pragnie delegację osobiście przyjąć. Księżna każdemu z osobna podała lewą dłoń, dokumentując w ten sposób swą przynależność do ruchu skautowego.

(Skauci zagranicą podają sobie w odróżnieniu od ludzi „normalnych", lewą dłoń, która „idzie od serca"!)

Przed Jamboree.

Rząd holenderski stwierdził oficjalnie, że V Światowe Jamboree jest wydarzeniem o znaczeniu narodowym dla Holandii. Na oświadczenie to skauci w Hadze odpowiedzieli ogromną manifestacją dziękczynną w obecności premiera i członków rządu.

Skauting we Francji.

We Francji istnieją 3 odrębne organizacje skautowe: Scouts de France — organizacja katolicka, Éclaireurs de France — organizacja międzynarodowa (nie b e z wyznaniowa!) i Éclaireurs Unionistes — organizacja protestancka. Wszystkie 3 organizacje są uznane przez Biuro Skautowe w Londynie i mimo swych odrębności wyznaniowych ściśle z sobą współpracują.

Metody skautowe wśród trędowatych.

W Indiach w domu dla trędowatych poczęto stosować metody skautowe wśród dzieci i młodzieży zagrożonej tą straszną chorobą. Trochę radości i jaśniejszej doli ma dać im realizowanie ideałów skautowych.

5.000 dolarów dla Skauta Orlego Matthews.

W Stanach Zjednoczonych ogłoszony został wśród młodzieży konkurs na najlepszą odpowiedź na pytanie: W jaki sposób może Ameryka wyłączyć się z niebezpieczeństwa wojny?

Pierwszą nagrodę, stypendium w wysokości 5.000 dolarów i wycieczkę do Nowego Jorku, uzyskał skaut orli Owen W. Matthews z pośród 200.000 uczestników. Owen W. Matthews oparł swą odpowiedź na obserwacjach uczynionych podczas IV Jamboree w Gödöllö. Uważa on, że wojny uniknąć można tylko przez odpowiednie wychowanie młodzieży, które w wielkim stopniu polegałoby na subwencjonowanych przez państwa masowych wycieczkach zagranicę, w których młodzież zapoznałaby się i zaprzyjaźniła z młodzieżą innych krajów.

SKAUT
DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
POD REDAKCJĄ WIKTORA FRANTZA
Tom XXIV Nr 7 (330)

NIECH PŁONĄ SERCA! NIECH PŁONĄ JAK WICI!

KEEP SMILING! *)

Choć na nas idą nowe, wściekłe burze
i piekło szpony w serca nasze wczepia
żaden z nas oka trwożnie nie zamruży,
odważnie spojrzy Złu w czerwone ślepia.

Choć nam się dusze skwarzyć będą w męce,
choć nas rozerwać zechcą i rozrzucić,
my sobie mocniej uściśniemy ręce —
pójdziemy w zbroję Zawiszy okuci.

Bo w nas jest wiara, jako pięść pancerna
waląca góry, podnosząca morza,
niepognębiona, jak wszechświat bezmierna,
że wreszcie musi przyjść GODZINA BOŻA.

Że wreszcie musi ponad krwi ocean,
ponad miast zgliszcza i gazów opary
podnieść się pieśni nowej, zbawczej pean,
ogarniający świata wszechobszary.

Że wreszcie musi spodlonej ludzkości,
zhańbionej zbrodnią aż po ziemi końce,
wzejść z oceanów czarnych głębokości
niezachodzące, dobre, ciepłe Słońce...



Znieść potrafimy szyderstwa i bicze,
wieniec cierniowy, gdy nam skroń oplecie,
aż się znów Boże okaże oblicze,
aż znowu Miłość zjawi się na świecie.

Choć nasze serca ból nieraz zatarga,
że trudno zmienić ród nasz kainowy,
idziemy naprzód, obca nam jest skarga
na ustach naszych drży uśmiech skautowy.

FRANCISZEK MACHALSKI

*) Pozdrowienie skautów — po polsku: uśmiechnij się (czytaj: Kip Smajlin).

Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia
Piłsudski

NOWE ŚWITY SIĘ BIELĄ...

Kiedy Baden - Powell tworzył pierwsze patrole skautowe, przygotowywał je w pierwszym rzędzie do służby kolonialnej w imperium brytyjskim. Kiedy tworzyły się pierwsze nasze zastępy harcerskie, przygotowywały się przede wszystkim do wywalczenia wolności Ojczyźnie. Z chwilą odzyskania Niepodległości cel ten usunął się nam z przed oczu, harcerstwo zaczęło szukać „nowych dróg" a raczej nowych konkretnych celów.

Wysuwano różne hasła, z których jasno wynikało, że chcemy iść w pierwszym szeregu pracy nad ugruntowaniem siły i znaczenia naszego Państwa i dążyć jako przednia straż w pokojowych zmaganiach o mocarstwowe stanowisko Polski.

I oto na drodze do lepszej przyszłości Narodu jawi się przed nami WIELKI PROBLEM KOLONIALNY. Któż bardziej niż my, na angielskich wzorach kształceni, zwiedcy nowych dróg — powinien dążyć do tych dziś jeszcze odległych, a tak ważnych dla przyszłości Polski celów.

I dlatego słowa naszej starej pieśni harcerskiej nabierają nowego sensu i znaczenia: *„Świty się bielą... rozewrzem im bramy! Rozkaz wydany: Wstań w słońce idź!"* **Ku gorącemu, podzwrotnikowemu słońcu przyszłych naszych kolonii, które Polska musi posiąść, chcąc zająć wyznaczone Jej położeniem geograficzno-politycznym i wielką siłą rozwojową mocarstwowe stanowisko.**

Naprzód czołówko pionierska harcerzy! Naszą zamorską ekspansję niech przepoi wrodzony nam harcerzom entuzjazm do podejmowania trudów i wiara w zwycięstwo. A choć cel zda się daleki — jak mówi owa pieśń najstarsza:

NIC, ŻE DALEKI... PRZECIE DOJDZIEM DOŃ... *Skaut.*

TU „CZARNA TRZYNASTKA" WILNO

I my też choć o dziesięć lat młodsi od „Skauta" obchodzimy swój jubileusz. I tak samo nie przybraliśmy się nań w piękne szaty. Bez akademii, deklamacji itp. Tylko w dniu rocznicy stanął na starcie marszu w maskach XIII Tygodnia LOPP. w Wilnie, zespół „Czarnej Trzynastki" i zdobył pierwsze miejsce w kateg. P. W. Wieczorem zaś odbyła się uroczysta zbiórka całej drużyny, a więc zuchów, harcowników i włóczęgów. Apel, śpiew, gawęda o piętnastu latach naszego żywota, przyrzeczenie i wręczenie krzyżów harcerskich wypełniły program zbiórki.

Piętnaście lat życia nie zmarnowaliśmy. Obecnie Trzynastka liczy 123 ludzi w tym: zuchów 13, harcowników 64 i włóczęgów (st. harc.) 46. Trzydzieści pięć obozów, oto nasz wyczyn w tej dziedzinie. Z tych obozów było: 19 obozów stałych i kolonii oraz 16 obozów wędrownych (w tym 2 wodne i 4 kolarskie). Drużyna brała udział w sześciu zlotach krajowych i pięciu zagranicznych (Czechosłowacja, Estonia, Węgry, Łotwa i Rumunia). Ogólny koszt akcji obozowej (bez okresu markowego w latach 1921—23) wyniósł 31.853.— zł.

W ciągu ostatnich ośmiu lat życia drużyny odbyło się zbiórek i wycieczek drużyny, gromad i zastępów 2.633 w tym w izbie 2.003, na boisku 335 i wycieczek 295. Drużyna dysponuje dwoma izbami, jedną wynajmowaną prywatnie i drugą przydzieloną przez gimnazjum. Majątek dryżyny w postaci namiotów, sprzętu saperskiego, sportowego, strzeleckiego itd. wart jest 5.150.— zł.

Koło Przyjaciół przy d-nie liczy 76 członków, pod przewodnictwem d-ha inż. H. Jensza. Najliczniejszą grupę naszych przyjaciół stanowi korpus oficerski 3 Pułku Artyl. Ciężk., który to pułk często nam w pracy pomaga. W okresie istnienia drużyny, pomoc K. P. H. w dziedzinie materialnej wyraziła się sumą 6.590.— zł.

Tym jednak co najlepiej świadczy o wartości naszej roboty są wychowankowie drużyny zgrupowani w gromadzie włóczęgów. Na 46 pełnoletnich obywateli-harcerzy mamy: 23 nauczycieli, 9 studentów, 4 urzędników, 4 zawodowych wojskowych i 6 innych zawodów. Głównym terenem pracy społecznej naszych włóczęgów jest Zw. Harc. Pol. Włóczędzy nasi pracowali w ostatnim roku: w G. K. H. — 2, w K-dzie Chor. — 5, jako hufcowi — 5, jako członkowie komend hufców — 4, i jako drużynowi — 12. Grono instruktorskie gromady liczy obecnie 6 harcmistrzów i 6 podharcmistrzów.

W piętnastolecie, ślemy wszystkim drużynom harcerek i harcerzy serdeczne pozdrowienie. *Włóczęga.*

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe
Asnyk

WYPRAWA PO SERCA

(dokończenie)

Na zlocie haapsalskim istniał zwyczaj spożywania przez instruktorów różnych narodowości wspólnych posiłków przy specjalnym stole. Obiady nie cieszyły się specjalnym uznaniem naszej szarży, często się więc zdarzało, że w ich zastępstwie chodził któryś z szarej braci reprezentować „polski korpus instruktorski". Naturalnie staraliśmy się koniecznie zaimponować czymś obcokrajowcom.

Siedzimy przy długim stole, przed każdym z nas stoi flaga narodowa. Usługa niezbyt się spieszy — każdy więc skraca sobie czas rozmową z sąsiadami. Naprzeciwko nas siedzi jasnowłosy Finn i w milczeniu żuje kawałki chleba w oczekiwaniu czegoś „solidniejszego". Ze słodko niewinną minką rozpoczynamy rozmowę: „Mówi druh po polsku?" — Biedna ofiara ze smutkiem odkłada na bok rozpoczętą skórkę i spogląda na nas z zaciekawieniem. — „Mluvite czeski?" — zagadujemy po chwili. Finn ciągle wywraca oczyma nie wiele rozumiejąc o co chodzi, tym czasem uwaga całego stołu skupia się na nas. Po czeskim następuje rosyjski, po rosyjskim węgierski, potem esperanto, norweski, francuski, angielski... Finn wciąż kręci przecząco głową. Wreszcie — „Sprechen Sie deutsch?" — zapytujemy. — „Ja, ja" — odpowiada z ożywieniem ucieszona ofiara. Rozpoczynamy rozmowę. W tym czasie przynoszą pierwsze danie. Nasz Finn zapomina o jedzeniu, rozpytuje nas o najrozmaitsze rzeczy. Ciekawi go o Polsce wszystko. Widać, że chce o coś jeszcze zapytać. Wreszcie decyduje się: „Gdzie nauczyliście się tylu języków? Ja niestety, prócz fińskiego i niemieckiego znam tylko szwedzki i estoński, angielskiego uczę się dopiero". Obiad się kończy. Żegnamy się z miłym rozmówcą, wymieniamy autografy (doktor prawa) i majestatycznym krokiem wracamy do swego obozu.

Od stołu gonią za nami spojrzenia piętnastu par oczu...

* * *

Na obozie zapomina się o kalendarzu. Ja osobiście zrozumiałem, że koniec zlotu bliski wtedy, gdy gospodarz z groźną miną zapędził mnie jako „prasowca", a więc tym samym „markiranta" (nie w moim mniemaniu) do gruntownego czyszczenia kotłów. Przy tej sympatycznej robocie zastała mnie „Błękitna I Żeglarska" z Wilna, która przyjechała do nas po spływie Druja-Ryga, opromieniona sławą „bohaterskich zdobywców porohów Dźwińskich". Nasze wilki zwiedziły obóz, porobiły znajomości, pod wieczór zaś po krótkiej walce zdobyły nasz „wileński" namiot, aby go okupować przez resztę nocy... Rano deszcz. Cóż robić; pakujemy się jak można najszybciej. Sztywne jak deska namioty ledwo włażą do worków. Wreszcie obóz zlikwidowany. W tej chwili deszcz widać znudzony ustępuje... Słońce zaczyna przyświecać. Idziemy na dworzec, tutaj robimy węża od auta z pakunkami do wagonu bagażowego. Graty formalnie fruwają po nad naszymi rękami. Estońscy kolejarze mruczą z uznaniem. W półtorej minuty wszystko skończone. Żegnaj Haapsalu!

Jedziemy na cały dzień do Tallinna.

Razem z nami cały zlot. Znów furkocą flagi narodowe... W Tallinnie zaraz przy dworcu odbywa się defilada. Nasza „marynarka" w białych mundurach z niebieskimi odznakami zlotowymi, (naturalnie każdy wykombinował ją dla siebie), robi fason. Po defiladzie wszystkie organizacje składają wieńce przy pomniku poległych nauczycieli i młodzieży w walkach o wolność. Reszta dnia upływa na zwiedzaniu miasta. Tallin robi na wszystkich bardzo miłe wrażenie. Przypomina nasz Kraków, jednakże dużo wody upłynie w Wiśle, nim Kraków pod względem czystości upodobni się do stolicy Estonii. Zwróciliśmy uwagę na dużą ilość aut i to aut nowoczesnych. Taksówka marki „Buick" — to nie rzadkość!...

* * *

Pobyt w Tallinnie zleciał nam niezwykle szybko. Ani się spostrzegliśmy gdy nadeszła smutna chwila pakowania manatków i wymarszu na dworzec — tym razem morski.

Żegnani przez harcerzy polskich z Tallinna wsiedliśmy na S/s „Ariadne", aby po parogodzinnej podróży, a raczej parogodzinnym karmieniu rybek stanąć w stolicy Finlandii — Helsinkach. Ale — o tym innym razem.

Władysław Knoche — Wilno

Tysiące ludzi jest bez odzieży, bez jedzenia. Ratować ich od zimna i głodu jest naszym obowiązkiem.

Póki jesteśmy młodzi, wszystko jest przed nami

Słowacki

HARCERSKIE TEMPO!

W oczy wgryza się oślepiający blask... mrożę powieki. Przez rzęsy widzę jasną smugę. Co to? Aha już wiem: dyżurna budzi... Przecieram zaspane oczy. Która to może być godzina? Jeszcze całkiem ciemno... pewnie trzecia... czwarta... że też nie mają sumienia!

Dyżurna wynosi się wreszcie, a z nią to natrętne światło. Trącam Irkę i pytam co ma zamiar robić, odpowiada mi głośne chrapanie. Obracam się więc „na drugi bok" i smacznie zasypiam, a raczej mam dopiero zamiar, bo znowu wchodzi dyżurna (o przeklęta!) zagląda i pyta: „Co jeszcze leżycie?" Ano rade, nierade — wstajemy. Brrr! jak zimno i ciemno. Między wkładaniem jednej i drugiej skarpetki ukradkiem patrzę na zegarek... nic nie widać, przyświecam sobie latarką. Co? dopiero 3-a... Ziewanie idzie po całym namiocie! Ach jakie jesteśmy zaspane.

Wychodzimy z namiotów. Na dworze świt. Za górą „Kiczerką" widać perlistą jasność... zorza poranna... Jaki ten świat cudny! Szybko, szybko myjemy się w zimnej wodzie. Jeszcze raz wstrząsa nami dreszcz... A po tym — już gorąco!

Zbiórka, jak co dzień — w szeregu... Podniesienie sztandaru... modlitwa... a potem dhna Komendantka mówi:

„Idziemy na daleką wycieczkę, cała dwudziestka!" (Jak to jest nas przecież 23! Za chwilę jednak niestety wszystko się wyjaśnia!)

„Druhny: Irka, Lusia, Stacha! Wystąp!" (Jesteśmy mocno zaciekawione i trochę przestraszone... Co to będzie?)

„Druhny zostaną w terenie obozowym!" (Oczy naszej trójki ze zdumieniem patrzą na Komendantkę).

„Wczoraj na wycieczce zanadto jęczałyście! Nie chcemy brać takich maruderów!" Komenda się uśmiecha tak dziwnie, tajemniczo... a my myślimy, że przecież wcale nie byłyśmy aż takie nieznośne. Irka powiedziała tylko, że straszne kamienie, Staszka, że ją nogi bolą okropnie, a ja, no żeby już wreszcie wracać. Tak, to wszystko! Ale to przecież niezbyt wielkie przestępstwo i za to — taka kara. Bo dobrze rozumiemy co to jest „zostać w terenie obozowym" — to znaczy: obierać masę ziemniaków, gotować mamałygę, czy inną tapiokę i czyścić piaskiem te osmolone kotły z kuchni!

„Ach!" — wzdychamy wszystkie trzy naraz. — Biedna nasza łobuzerska trójka już całkiem zeszła na „azorki"! Na co jej to przyszło — garnki szorować! Ano trudno! Tylko czemu dhna Komendantka tak jakoś dziwnie się uśmiechnęła, a po tym pyta:

— Druhny! Czy wiecie jaki to dzisiaj dzień!?

— Ano pewnie! Środa, 24 lipiec, rok 1936, godzina 3.15.

— No to dobrze! Pamiętajcie!

Głowimy się nad zagadkowym zachowaniem Komendy. Też pytanie! Ale po co, na co? Wiemy jednak, że Komendantka nic nie robi bezcelowo, więc i teraz widocznie jest coś na rzeczy... Tymczasem cała 20-ka zaczyna się wybierać w drogę, na stojąco piją jeszcze gorącą kawę. Pomagamy im napychać plecaki. Odchodzą... wrócą dopiero późnym wieczorem...

Ostatnie: „Czuwaj!"

Komendantka odwraca się jeszcze do nas i mówi:

„A nie zróbcie nam wstydu! Bądźcie sprawne! I... i pamiętajcie, że dziś... środa! Czuwaj!

Zostajemy same. Jak smutno i pusto... Zaczyna się dzień. Niebo jest coraz bardziej szafirowe. Nad Popradem wiszą jeszcze białe pasma mgieł... Myślimy, że „nasze" będą miały ładną wycieczkę... Wstaje wymarzony, pogodny, górski dzień. Powietrze pachnie...

Jesteśmy strasznie smutne. Tamtym dobrze, a my musimy obierać „grule". Otrząsamy natrętne i gorżkie myśli, idziemy do kuchni i zabieramy się na serio do olbrzymiego wora ziemniaków... Dopiero 5-ta, jak ten czas się pomału wlecze! Irka nuci pod nosem:

Nic to, więc śmiejmy się i z życia cieszmy się! Dopóki czas!
Niech pełen werwy ech rozebrzmi wokół śmiech!
Śmiej się: ha! ha! Nic dola zła!

Obie ze Stachą mówimy jej, żeby lepiej wybrała inną piosenkę, a zresztą niech w ogóle przestanie, bo nasze muzykalne uszy nie znoszą takiego mruczenia i do tego.. fałszywie!

Plecy nas już bolą od tego obierania. Wreszcie, wreszcie kończymy! Hurra! Nasza gospodyni i kucharka obozowa w jednej osobie mówi że: „...gorki czyste, jak śrybło! A mamałygi dzisiaj sie nie bydzie prożyć!" Dobra nasza! Ale po co Komenda nas zostawiła? Przecież kary nie rozumie chyba przez to, że pójdziemy sobie nad Poprad i będziemy się opalać! Coś tu

Ze słabością łamać uczmy się zamłodu

Mickiewicz

jest na rzeczy — stwierdzamy zgodnie i idziemy nad rzekę w towarzystwie „zapasów“ w rodzaju: chleba, ciastek i jabłek...

Nad Popradem było nam bardzo przyjemnie. Irka rzucała kamienie na czeską stronę, Staszka czytała z zajęciem „Wyprawę pod psem“ Makuszyńskiego i co chwila wybuchała głośnym śmiechem, co mnie naturalnie strasznie denerwowało, gdyż pochłaniałam „Wyrąbany chodnik“ Morcinka i kiedy właśnie przychodziła eksplozja w hawierni, Stacha, śmiała się najgłośniej.... Ostatecznie jednak wszystko było w porządku. Dopiero około 11-tej Irka przestała rzucać kamieniami, przyleciała do nas, zrobiła strasznego zeza, co oznaczało, że myśli intensywnie i... odkryła Amerykę! Od razu wiedziałyśmy co znaczy „środa“, że też prędzej o tym nie pomyślałyśmy! Dokładnie przecież pamiętamy, jak dhna Komendantka czytała w poniedziałek, na radzie obozowej, kartkę od 20 ki seledynowej, która „rozbiła namioty“ w Muszynie. Pisały tak:

„Do Błękitnej 20-ki. Dowiedziałyśmy się, że macie obóz w Żegiestowie, a więc od nas około 15 km. Proponujemy co następujc: we środę — przyjdźcie do nas, a my pójdziemy do Was. Wy i my zostawimy w obozie 3 druhny, żeby przygotowały odpowiednie przyjęcie. Druhny te zapoznają gości z okolicą. Czy się zgadzacie? Czuwaj! 20-ka seledynowa“.

Zgodziłyśmy się naturalnie i Komenda odpisała, że „tak“. Nie możemy sobie darować, że o tym nie pamiętałyśmy, co za osły z nas! Ale swoją drogą na wakacjach i do tego na obozie, człowiek czasem traci głowę...

Tymczasem szybko, szybko zbieramy nasze rzeczy i — w te pędy do obozu! Trzeba przecież coś przygotować, coś zrobić! Musimy je odpowiednio przyjąć! Musimy.

Irka i ja mamy ubrać salę jadalną. Boże! Która to godzina? Już 11.45. Jak ten czas leci! Wyszły z Muszyny pewnie o 4-tej, zatrzymały się w Mieliku, po tym w Zdroju, tu mogą być na 12-tą. Prędzej, prędzej! Nasz olbrzymi stół na 20 osób zasłałyśmy miękkim, białym obrusem. Przybrałyśmy zielenią. Po tym nakrywanie: 20 talerzy, łyżek, szklanek, wszystko jest. No to dobrze!

Jakie to szczęście, że nie trzeba już malować żadnego powitalnego napisu, bo zaraz w pierwszy dzień Irka nasmarowała czerwoną farbą duże CZUWAJ i przybiła na wejściowych wrotach obozu (z daleka wyglądało to nawet imponująco).

Rzucamy jeszcze raz okiem na salę jadalną: ładnie, owszem! I tak miło pachnie sosną!

W kuchni Stacha tymczasem uwija się „aż miło“! Patrzymy na nią z podziwem: prawdziwa gosposia. Ile jest jaj? Kopa. No to wystarczy, na każdą po trzy. Będzie jajecznica, jak zwykle w takich „nagłych wypadkach“. Chleb jest, masło jest, kwaśne i słodkie mleko jest, herbata dla szarży jest... aha! poziomki przecież są, wieczór kupiła nasza obożna, jaka ona przewidująca!... Tak, to już wszystko.. Ale nie, przypominamy sobie, że wczoraj przyszły dla nas z domów paczki żywnościowe. Wszystkie trzy poświęcamy ich zawartość tj. pyszne ciastka „pro publico bono“.

Ależ nas Komenda urządziła! Mamy do Niej trochę żalu. Głupstwo! Grunt, że zdążyłyśmy! Poprawiamy jeszcze mundury, musimy się przecież jakoś pokazać tamtym... Kiedyż one przyjdą... Już dochodzi 12-ta...

Słychać z daleka śpiew: „*Jak dobrze nam jest...*“ Wybiegamy... O! Już są nad Popradem, chwilę przystają i idą do nas w górę! Czuwaj! — Czuwaj! Witamy je z radością, a ukradkiem myślimy, co by to było, gdybyśmy sobie nie przypomniały... Naturalnie wszystko im bardzo smakowało, powiedziały, że nie spodziewały się tylu smakołyków! Zwłaszcza ciastka i poziomki zdobyły sobie pierwsze miejsce na tej harcerskiej uczcie. Gawędziłyśmy po tym z nimi „przy herbacie“... Opowiadałyśmy o sobie, o naszej harcerskiej pracy. Kiedy trochę odpoczęły, pokazałyśmy im nasz „teren obozowy“, po tym zabrałyśmy je nad Poprad i dalej w nasze góry! Podziwiały ich piękność i cieszyły się, że chociaż żegiestowskie lasy nie są tak „cybulizowane“ jak w Muszynie

Wszystkie „seledynki“ były bardzo miłe i wesołe, zżyłyśmy się z nimi przez tych kilka godzin... W końcu, trzeba się było żegnać. Zaprosiłyśmy je na nasze „wielkie ognisko“ na niedzielę. Obiecały, że przyjdą. Jeszcze ostatni siostrzany uścisk dłoni, ostatnie „Czuwaj!“ i... odeszły!

Zostajemy same... Cała trójka jest pochłonięta jedną myślą: „co by było, gdyby Irka nie przypomniała...“

Oddychamy z ulgą... Ciekawam czy dhna Komendantka będzie zadowolona...

Idziemy do kuchni, żeby „naszym“ przysmażyć te ranne ziemniaki... będą pewnie zmęczone i głodne..

Gdzie praca, pilność na straży, tam się bieda wejść nie waży

Karpiński

W nocy padał podobno deszcz, ale nasza dzielna trójka spała snem sprawiedliwych więc co jej mogło szkodzić, że przez dziórawe*) płótno namiotu sączył się strumyk i kapał wprost na poduszki... Byłyśmy zmachane może nawet więcej, niż tamte po 30 km wycieczce... Zresztą tamte słyszały jak Irka przez sen mruczała: „Szalone tempo! Amerykańskie tempo! Harcerskie tempo!" A my nawet tego nie słyszałyśmy, choć wiadomo że Irka ma donośny głosik.

Nuśka z Jarosławia

*) Dhna Nuśka wychodzi widać z założenia, że ponieważ dziura jest okrągła więc się pisze przez ó. Przyp. red.

GWIAZDA ŚMIERCI

Powieść z angielskiego, cd.

„Nadciąga mam nadzieję. Na razie widziałem tylko z tuzin maruderów. Te szczury siedzą wszyscy w swojej dziurze, oprócz wartowników. Jest Pan zdenerwowany Profesorze?"

„Aby być szczerym, to jestem troszkę roztrzęsiony szefie" odpowiedział Profesor. „To zarzucanie wędek w niebo, jest jak jakiś koszmarny sen. Tutaj jest maska gazowa dla Pana szefie. Wolałbym obserwować z werandy Vanery, bo tutaj jesteśmy zastraszająco blisko".

Wszystkie wartościowe przedmioty były wyniesione z namiotu, z wyjątkiem dynama i kosztownego aparatu, który wytwarzał właśnie te promienie, które ludzie zwą magnetyzmem, a które przenikały tą tajemniczą siłą w skały, wyposażone w nie już i tak przez naturę. W namiocie zadzwonił dzwoneczek i poszarpane wierzchołki dużej skały, które wyglądały jak rozczapierzone palce, zabłysły niebieskawym światłem.

Od chwili gdy Rajmund Weird rozbroił Gascondana, a po tym rzucił mu z taką pogardą jego broń pod nogi, bandyta się nie pokazywał.

Znowu rozległ się głos dzwonka i pięć meteorów rozbłysło na kilka sekund na niebie, zgasły pozostawiając noc jeszcze ciemniejszą, i małe świetlane mgiełki wysoko w powietrzu, które wyglądały na dymki z przeciw lotniczych karabinów.

„Te były wprost nad nami i naładowane", zauważył Rajmund Weird, „cząstkami jakiegoś świata, który rozleciał się w atomy przed jakimś milionem lat może".

„Słaby wynik szefie", stwierdził Profesor. Może obliczenia tego starego Brissona są mylne, i główny rój meteorów ciągnie na północ od nas".

„Obliczenia jego były dobre, ale nie możemy oczekiwać, aby ten rój był taki sam jak go widział Brisson. Pędząc w przestworzach przez 46 lat musiał się przerzedzić i rozpruszyć.

Nagle temperatura podniosła się i zawiał wilgotny gorący wiaterek od strony lasu, przynosząc ze sobą zapach zgniłych roślin. Dynamo warkotało i niebieskie ogniki ukazywały się ciągle na szpiczastych wierzchołkach tych palcowatych skał. Profesor Marner wytarł swoje spocone czoło.

„Zdaje się, że nie ma się czego obawiać", powiedział, ale mam takie uczucie, jakiego doświadczyłem raz, będąc jeszcze młodym chłopcem. Było to w błotnistym okopie we Francji, gdy po ciężkim ogniu artyleryjskim, czekaliśmy na rozkaz do ataku".

Rajmund Weird roześmiał się, a ogień jego papierosa czerwieniał w ciemności.

„Wtedy wiedział Pan czego oczekiwać, a teraz Pan tylko może snuć przypuszczenia. Tutaj jest dla Pana flaszka szampana, trzymałem ją owiniętą płótnem w dołku wykopanym, może Pan weźmie jeszcze jedną, bo ten wstrętnie śmierdzący wiatr, może przynieść tropikalną ulewę. A niech Pan zaglądnie do aparatu".

Z aparatem wszystko było w porządku, a niebo było ciągle jeszcze bez chmurne. Dzwonek znowu zadzwonił w namiocie, Rajmund Weird podniósł szybko lunetę do oczu i ujrzał niewyraźny punkt światła, który szybko rozbłysł w błyszczącą kulę. Przeleciała na skraju horyzontu i opadła. Profesor nadsłuchiwał z ręką przy uchu. „Ta spadła na ziemię" powiedział po długiej chwili. „Słyszałem".

„Tak, widać czerwony odbłysk w w tej stronie" zawołał prędko Rajmund Weird. „O to nie był drobiazg, ale leciał poza naszym zasięgiem. Nadciągają już na pewne, a tam widać kawałek lasu w ogniu".

„Ja włażę do dziury" powiedział Profesor. „Przepraszam szefie, że nie jestem bohaterem. Nie podoba mi się ten hałas, jaki dzwonek zaczyna wyprawiać".

Odszedł, ale Rajmund Weird leżał dalej leniwie na swoim składanym krześle. Znowu spadająca gwiazda o-

Własne cierpienia uczą, że nikomu nie trzeba robić przykrości

Prus

świetliła na chwilę placyk przed nim i ujrzał Mignela Gascondano, który stał u wejścia do pieczary paląc papierosa i potrącając w struny gitary.

„Jak tam idzie z tymi nieocenionymi, naukowymi halucynacjami Panie?“ zawołał.

„Nie nadzwyczajnie, jak dotąd“ odpowiedział Rajmund Weird.

„No, życzę Panu szczęścia. Niedługo wypłucze Pana z jego namiotu. Jak mamy ten zatruty smród z lasu, to oznacza to ulewę, która Pana zadziwi. Pana gapienie się na gwiazdy niedługo się skończy, przed rankiem będziecie wyglądać jak para utopionych szczurów. Życzę wiele przyjemności Panom i dobrej nocy. Gdyby pioruny biły, to schowajcie się, bo ja potrzebuję swoich pieniędzy“. Zaśmiał się i wlazł z powrotem do pieczary, a za chwilę niebo rozjarzyło się meteorami.

cdn.

HOLANDIA
PIĘKNY KRAJ PRZYSZŁEGO JAMBOREE

Redaktor waszej pięknej gazetki zaprosił mię do napisania kilku artykułów o naszym kraju, a ja chętnie to uczynię, ponieważ w ten sposób będę mógł zachęcić Was wszystkich do wzięcia udziału w wielkim światowym dżembori, które odbędzie się w r. 1937 w czasie od 31 lipca do 9 sierpnia.

Gdy weźmiecie mapę Europy — zobaczycie w zachodniej jej części nasz mały kraj, cały otoczony wodą. Jakkolwiek jest tak mały, znany jest jednak we wszystkich częściach świata — dzięki naszym okrętom, które odwiedzają wszystkie porty, dzięki naszym aeroplanom „Królewskiego-Holenderskiego Towarzystwa Lotniczego“, które szeroko kursują — i daleko, a zwłaszcza dzięki licznemu zastępowi wodnych inżynierów, którzy wędrują do najodleglejszych zakątków świata, by budować porty, mosty itp. Produkty rolnicze naszego kraju posiadają sławę światową. Któż nie słyszał o holenderskim maśle, albo serkach holenderskich?

Wielkim zaszczytem dla holenderskiego ruchu skautowego jest fakt, iż Holandię wyznaczono jako kraj piątego światowego zlotu skautowego.

Nasz czynny Zarząd Główny, pod przewodnictwem Skauta Naczelnego Ekscelencji J. J. Rambonnet — pracuje z wielkim entuzjazmem, aby wszystko wypadło jak najlepiej.

Najważniejszym zagadnieniem było znalezienie odpowiednio wielkiego pola na obóz.

I znaleziono je.

Obóz bedzie na historycznym terenie „Vogelenzang“ — we wsi Bloemendaal. W centrum obozu znajduje się starożytny zamek z XIII stulecia — zbudowany przez znanego z historii Holandii Hrabiego Florisa V.



Aarlem, centrala wyrobu serów — kanał

Fot. E. Mesritz

Obszar obozu obejmuje 130 hektarów, w odległości 9 minut pociągiem z Haarlem, 25 minut od Amsterdamu, 30 minut od Hagi, 50 minut od Rotterdamu itd.

W następnym artykule napiszę coś o organizacji przyszłego Jamboree.

Z serdecznym pozdrowieniem

E. Mesritz — Rotterdam.

Kto się usuwa w ciszę i cień, ten się do żywych nie liczy

Asnyk

esperanta angulo

Drukujemy poniżej list skauta węgierskiego P. Balkanyi'ego tłumaczony przez dha Toczyskiego.

W najbliższym numerze artykuł prof. Dra Odo Bujwida pt. „Praktyczna wartość języka pomocniczego".

Drodzy Druhowie!

Ogromnie się cieszymy, że możemy przy pomocy Esperanta przemówić do Was i wyciągnąć ku Wam rękę, używając tego pięknego, neutralnego języka. O ileż to łatwiejsze, niż używanie obcego dla nas jakiegoś języka narodowego, którego prawdziwego ducha, ani my, ani Wy nie możecie zrozumieć, z powodu braku czasu na długie i uciążliwe studia. Przy pomocy Esperanta możemy bardziej bezpośrednio wyrażać nasze narodowe uczucia i zbliżyć się do siebie już po krótkiej nauce. Dlatego dla wielu młodych harcerzy wielką radością jest to, że istnieje środek dla łatwego znalezienia prawdziwych przyjaciół poza granicami Ojczyzny —i możność czytania wartościowych dzieł pisanych rękami obcokrajowców.

Pozdrawiamy wszystkich czytelników Skauta — i cieszymy się, że „Skaut" daje nam możność to uczynić i życzymy Wam, byście wzięli mocno w ręce ten piękny instrument, jakim jest Esperanto — które przecież *nie chce zniweczyć wielkich języków narodowych*, co jest niedorzecznością — ale skromnie, a uczciwie służyć obok nich dla tych, którzy nie mogąc osiągnąć znajomości wielkich języków światowych pragną jednak pracować w bratniej harmonii dla wszechświatowego skautingu. Bez porozumienia wzajemnego, nasze prawo: każdy harcerz jest bratem innego harcerza — nie mogłoby się zrealizować, a bardzo często na przeszkodzie w wykonaniu naszego prawa: „harcerz spieszy z pomocą każdemu" — staje bariera językowa. *My pracujemy dla naszej Ojczyzny szerząc znajomość jej przy pomocy Esperanta.* Może być, że inni znają dobrze języki narodowe swych sąsiadów. My ich dobrze nie umiemy. Musimy więc wybierać: albo nie uczynimy nic, albo służmy swej Ojczyźnie przy pomocy Esperanta. Uważamy za swój narodowy obowiązek używać Esperanta. Któż miałby prawo temu zaprzeczyć? Każdy przyjaciel, którego pozyskamy za granicą, jest zyskiem dla naszego Narodu. Każda dobra praca, którą przedsięweźmiemy — jest pożytkiem dla ludzkości. A potrzeba wielu, wielu przyjaciół, wiele, wiele dobrych uczynków. A więc *chodźcie* wszyscy, którzy nie posiadacie znajomości obcych języków, aby przynajmniej *przy pomocy naszego, skromnego, międzynarodowego języka*, wszędzie rozprzestrzenionego — *spełnić swój obowiązek.* Nie zapominajcie, że jeżeli chcecie korespondować, aby po tym znaleść przyjaciół w czasie Dżembori — macie czas tylko na kilku — najwyżej ośmiu — dziesięciu. Tę ilość korespondentów — z najrozmaitszych narodowości — możecie już dziś znaleść przy pomocy Esperanta. Pocóż więc tracić lata na wyuczenie się trudniejszych języków narodowych, jeżeli w swym zawodzie ich nie potrzebujecie — a używacie je tylko w podróży i korespondencji. A nawet jeżeli ktoś zna choćby i kilka języków, znajduje radość i pożytek, jeżeli do znajomości ich może jeszcze dorzucić Esperanto. Powiedzcie to waszym przyjaciołom — i przyjdźcie gromadnie w szeregi Harcerskiej Ligi Esperanckiej — aby pomóc rozwojowi skautingu i kultury.

Szczęść Boże!

Z skautowym pozdrowieniem

P. Balkányi

Esperanta Studrondo Węgierskiego Związku Skautowego — Budapeszt.



Progresado estas vivo — restado estas morto

Belmont



praktyki mistrzów do wszystkiego

KARTKA 2.

Podajemy w tym dziale rzeczy o których warto wiedzieć, gdyż znajomość ich z pewnością przyda się kiedyś w życiu praktycznym. — Zapraszamy wszystkich czytelników do współpracy przez nadsyłanie własnych sposobów i praktycznych rad oraz wskazówek, opartych na doświadczeniu, ze wszystkich dziedzin naszego życia.

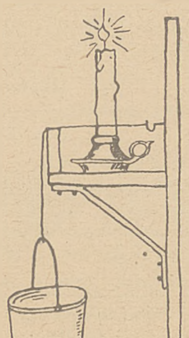
8. Zegar ze świecy

Oryginalny ten zegar zrobić bardzo łatwo, jeżeli wiemy jak duży kawałek świecy wypala się na 1 godzinę. Możemy się o tym oczywiście dowiedzieć tylko w ten sposób, że palimy świecę, uciętą równo, przez godzinę. Po godzinie gasimy ją i porównujemy z drugą taką samą świecą. Kawałek wypalony stanowi miarę jednej godziny, i na takież kawałki dzielimy całą świecę. Dla wyrazistości można co drugi kawałek oznaczyć barwą. Zegar taki może palić się na wartowni w lichtarzu, na obozie w latarce zawieszonej np. przed kapliczką obozową.



9. Oryginalny budzik

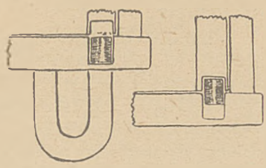
Wiąże się poniekąd z poprzednim „wynalazkiem“ gdyż „mechanizm“ tego budzika również jest oparty na świecy. Pomysłowe urządzenie zademonstrowane jest na rycinie, można je jednak zmontować i na zwykłym stole, szafie czy oknie. Gdy świeca dojdzie do sznurka, przepala go, a wtenczas blaszane naczynie upada z hurkotem i budzi śpiących dając znać, że czas stawać. Świetny sposób budzenia kucharzy.



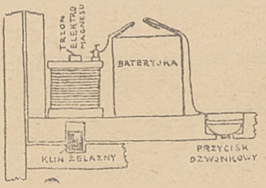
Jeżeli budzony śpi czujnie, zamiast naczynia uwiązujemy do sznurka kamień. Pod kamieniem ustawiamy naczynie z wodą. Zamiast hurkotu budzi wtedy śpiącego plusk.

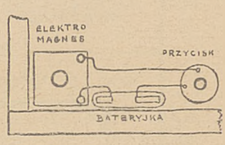
10. Sekretne zamki

Zamki te można zastosować w sekretnych schowkach, w szafkach i biurkach. Najważniejszy przy tym jest silny magnes, który przez drzewo nawet przyciąga żelazny klin stanowiący zamknięcie, jak to widoczne jest na schemacie.



Urządzenie jest tak proste, że przyglądnięcie się rysunkom wystarczy za opis i żadnych dalszych wyjaśnień nie potrzebuje. Klin żelazny winien w otwory wchodzić zupełnie luźno.





Więcej skomplikowane, ale na tej samej zasadzie oparte jest drugie urządzenie. Tutaj również rysunek sam jasno się tłumaczy. Po naciśnięciu przycisku zaczyna działać elektromagnes, którego trzon żelazny, umieszczony tuż nad otworem, przyciąga klin i zezwala na wysunięcie szuflady. Można również obejść się bez przycisku dzwonkowego i tylko przez włączenie bateryjki do obwodu powodować działanie magnesu.

11. Fotografia bez kamery

Oczywiście ani zdjęć portretowych, ani krajobrazu bez aparatu fotograficznego wykonać nie można, ale jeżeli idzie o sporządzenie reprodukcji ilustracji z książek i czasopism, możemy się łatwo obejść bez kamery.

Sposób jest nadzwyczaj prosty, szybki i dość tani, a możność łatwego kopiowania rozmaitych rycin, rysunków technicznych itd. oddaje ogromne usługi przy robieniu notatek z literatury fachowej.

L e n i s t w o t r a c i, p r a c a z y s k u j e o s t r o ż n a...

Verte

Chcąc skopiować jakąkolwiek rycinę w książce nawet w wypadku gdy druga strona jest zadrukowana, przykrywa się ją papierem fotograficznym emulsją do obrazka, przyciska papier płytką szklaną obciążoną po brzegach i naświetla pod lampą elekryczną.

Światło przechodzi przez papier fotograficzny, zostaje odbite od rysunku i działa na emulsję.

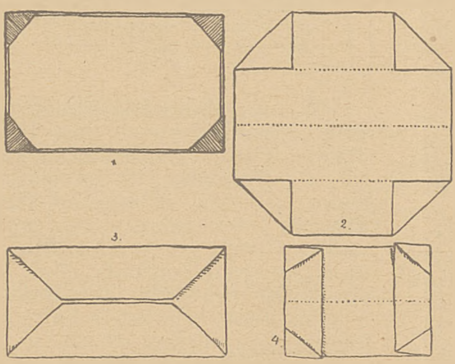
Po naświetleniu papier wywołujemy i utrwalamy w sposób normalny otrzymując w ten sposób negatyw. Po wyschnięciu możemy sporządzić z niego odbitkę pozytywową tym samym sposobem.

Czas naświetlenia zależy od grubości i czułości papieru i od odległości od lampy.

Najlepiej nadają się papiery tzw. „gazowe“ pracujące kontrastowo, mające cienki papier. Na nich można robić odbitki reprodukcyjne w wyżej wskazany sposób bez specjalnych trudności, nawet w czytelni publicznej biblioteki. Przy nakładaniu i zdejmowaniu papieru unikać należy jednak światła.

Przy stosowaniu papierów bromosrebrowych musimy posługiwać się już ciemnią, gdyż papiery te, jako bardzo czułe naświetliłyby się w czasie nakładania.

12. Teczka na biurko



Bierzemy kwadratowy duży arkusz grubszego papieru, najlepiej pakunkowego, ale w kolorze ciemnoniebieskim, albo zielonym, składamy go na pół, potem jeszcze raz na pół, rozwijamy i zaginamy cztery rogi jak na rysunku 2.

Następnie dolną i górną część zaginamy do środka (rys. 3) i następnie z obu boków w takiej proporcji, aby otrzymać narożniki jak na rys. 4.

Po założeniu 2-3 arkuszy bibuły, otrzymujemy praktyczną, tanią i ładną teczkę na biurko.

13. Cyjanotypia

Oto przepis na przygotowanie własnym przemysłem papierów fotograficznych. Przygotowuje się 2 roztwory:

Roztwór A: Wody destylowanej 60 cm^3
Żelazocyjanku potasu 9 g

Roztwór B: Wody destylowanej 100 cm^3
Cytrynianu amonowo-żelazowego 25 g

Oba roztwory przechowywać osobno, zakorkowane, we flaszeczkach ze szkła ciemnego i w ciemności, nie dłużej jednak niż 21 dni.

Do powlekania papieru (również materii gładkiej jedwabnej) miesza się oba roztwory w stosunku 1:1. Płynem tym zwilża się równocześnie papier przy pomocy zwitka waty. Po naczuleniu papier musi schnąć w ciemności 15—30 minut.

Kopiuje się na nim odbitki jak na papierach dziennych w pełnym słońcu. Utrwala pod wodą czystą bieżącą, która osłabia otrzymany obraz, co trzeba uwzględnić przy naświetlaniu.

Odbitki mają barwę niebieską. Dla uzyskania głębszego tonu niebieskiego możn je zanurzyć do 1% rozczynu kwasu cytrynowego.

14. Za duży korek



Czasem gdy chcemy zakorkować flaszkę a mamy tylko same duże korki, radzimy sobie w ten sposób, że go ze wszystkich stron obstrugujemy. Nie jest to dobry sposób i zwykle tak spreparowany korek przepuszcza płyn.

Na rycinie podajemy inny, o wiele szybszy, prościejszy i łatwiejszy nawet w wykonaniu, a bezwzględnie lepszy sposób, dostosowania za wielkich korków do wymiarów butelki.

KĄCIK WYNALAZKÓW HUMORYSTYCZNYCH

Autotrepanis

Bierze się okrągłą płytę szklaną lub ebonitową (może być stara płyta gramofonowa) z otworem w środku, smaruje się ją według życzenia: masłem, smalcem albo powidłem, nakłada się ją na patefon i puszcza w ruch.

Gdy teraz uprzednio nakrajane kromki chleba będziemy przykładać do kręcącej się płyty nasmaruje je ona momentalnie i równomiernie.

Nazwa jak wszystkie naukowe składa się ze słów obcych, ale ma jedno też rodzime.

Nie odkładaj na jutro co dziś zrobić można
Karpiński

Z. H. P.



Na zebraniu G. K. Harcerek przystąpiono do zorganizowania nowego wydziału drużyn i reorganizacji wydziału gospodarczego. W wyniku tego wprowadzono do programu Szkoły Instruktorskiej kursy gospodarstwa, administracji, rzemiosła i terenoznawstwa.

VI Ogólnopolska Konferencja Zuchowa odbędzie się w Nierodzimiu od 27 do 30 XII br. i połączona będzie z pierwszą konferencją kobiet, pracujących w ruchu zuchowym męskim.

Szkoła Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu organizuje kursy: 1. dla namiestników (2—9 I 1937 — Nierodzim), 2. ćwiczeń zuchowych (2—9 I 1937 — Brenna), 3. dla kobiet pracujących w ruchu zuchowym męskim (2—12 II 1937), 4. dla kierowników kolonii zuchowych (4—14 V 1937 — Nierodzim). Zgłoszenia, drogą służbową na 14 dni przed odnośnym kursem.

Wydział Wychowania Fizycznego Głównej Kwatery Harcerek organizuje w Warszawie w czasie od 4—8 grudnia br. metodyczny instruktorski kurs pływania, zaś w dniach 5—8 XII br. metodyczną konferencję Instruktorek Żeglarskich.

Opłata za noclegi wraz z kosztami kursu pływackiego wyniesie 6 złotych.

Koszt przejazdu przy 80% zniżce kolejowej, oraz wyżywienie pokrywają uczestniczki same.

Okręg lwowski



Święto umarłych uczciły hufce lwowskie wspólną modlitwą na Cmentarzu Obrońców i oświetleniem grobów powstańców 1863 i Obrońców Lwowa.

8 X dwudziestopięciolecie pracy obchodziła 1 druż. harcerzy w Przemyślu.

Harcerki lwowskie (II st. harc. druż.) zorganizowały świetlicę dla najuboższych dzieci, której inauguracja odbyła się 11 bm.

15 XI br. odbyło się Walne Zebranie Lwowskiego Okręgowego Koła z czasów walk o Niepodległość. Referat o roli harcerstwa w dobie obecnej wygłosił przewodniczący Koła dh. hm. prof. dr St. Niemczycki. Ożywiona dyskusja nad referatem oraz sprawozdaniem dała nowowybranemu Zarządowi Koła wytyczne pracy w nowym okresie. Przy końcu zebrania dh. przewodniczący wezwał wszystkich członków Koła do współpracy z redakcją „Skauta“. Po zebraniu odbyła się odprawa przewodniczących Kół lokalnych z terenu województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.

Okręg krakowski



W czasie Zjazdu Walnego Rodziny Kolejowej w Makowie Podhalańskim Pan Minister Komunikacji płk. J. Ulrych wziął udział w wieczornicy harcerskiej urządzonej staraniem drużyn harcerskich pozostających pod opieką Koła Rodziny Kolejowej z Nowego Sącza. Po pięknych pokazach harcerskich, zabrał głos p. Minister Ulrych, wspominając odległe czasy, w których pełnił służbę jako drużynowy jednej z drużyn krakowskich.

Okręg wołyński

15 XI odbyło się we Włodzimierzu zebranie opiekunów, rodziców i przyjaciół Harcerstwa przy udziale 300 osób.

KONKURS NA NOWELKĘ

W numerze z dnia 15 października br. rozpisałem konkurs na nowelkę z życia młodzieży, w której pożądanym jest oparcie akcji o środowisko harcerskie. Rozmiary opowiadania nie mogą przekraczać 4 stron pisma maszynowego. Termin nadsyłania utworów upływa z dniem 1 stycznia 1937 r.

Za cztery najlepsze opowiadania wyznaczone są cztery nagrody.

Prócz tego wszyscy biorący udział w konkursie otrzymają bezpłatnie bogato ilustrowany kalendarzyk „Skauta“ na r. 1937, ci zaś których prace zostaną wyróżnione nadto bezpłatną prenumeratę.

Ogłoszenie wyniku nastąpi między 1 lutym a 1 marca 1937 r.

Bliższe szczegóły dotyczące konkursu znajdują się w numerze 3—4 „Skauta“.

Zbieraj i przysyłaj adresy nowych prenumeratorów. Niech wszystkie harcerki i harcerze czytają „Skauta“, a zuchy „Leśnego Duszka“. Egzemplarze okazowe wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje

Kochanowski

GAWĘDY Z CZYTELNIKAMI

ZAGADKA JUBILEUSZOWA

Po 25 latach, nietrudna zresztą zagadka, wyrządziła „Skautowi" nową niespodziankę. Nikt, dosłownie nikt, nie nadesłał rozwiązania. A ponieważ ogłosiliśmy, że *ten otrzyma nagrodę kto pierwszy* nadeśle trafne rozwiązanie — kwestia jest dalej otwarta. Czekamy na tego pierwszego.

KONKURS SPOSTRZEGAWCZOŚCI

Na konkurs pn.: „Co jest złego w tym rysunku" nadesłano ogółem 6 odpowiedzi. W jednym z rozwiązań naliczono aż 58 błędów, ale we wszystkich rozwiązaniach pod nazwę błędu podciągnięto rzeczy nieistotne, jak np.: brak cienia, rower za blisko namiotu, brak rzeki, studni, płot z jednej tylko strony, owijacze na nogach instruktora itp.

W rezultacie tabela odnalezienia trafnych błędów przedstawia się następująco:

Supczakówna G. — Sienkiewicze	21
Koczorowska B. — Poznań	32
Szymański T. — Łańcut	34
Grzesiak J. S. — Wilno	37
Binder D. — Bielsko	38
Michalski M. — Radymno	40

Nagrodę otrzymuje druh Michalski Marcin, lat 11, w Radymnie, ul. Legionów 25.

Po zamknięciu konkursu nadeszły jeszcze rozwiązania dhów M. Nowakowskiego, H. Gostylli i L. Piotrowskiego.

MAM PECHA

— pisze do mnie dh. Szymański z Łańcuta —

„poznałem na wakacjach kilku harcerzy z różnych stron Polski, kilku druhów i druhen z Łotwy i Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Czechosłowacji. Obiecałem... napisałem więc kilka listów (coś z 10) czekałem na odpowiedź... i czekam. Nikt, na tyle osób nikt nie odpisał. A trafia mi się tak już trzeci rok z rzędu. W poprzednich latach było dwóch, którzy odpisali.

Przed kilkoma miesiącami umieścił „Skaut" prośbę niejakiego Szymańskiego z Estonii, który prosił o podręczniki. Szymański chciał Szymańskiego wesprzeć no i wysłałem: „Vademecum", kilka fotografii. Mijają miesiące a on nic. Możeby „Skaut" był tak łaskaw i na swych łamach zapytał Szymańskiego z Estonii — Tallin — Związek Narodowy Polski, czy otrzymał moją przesyłkę.

Posiadam ładny pakunek książek wszelakiego rodzaju: podręczniki, poważne dysputy religijne, pisma itp. z których mogliby korzystać Polacy z Kresów. Ja chętnie przesłałbym te książki. Proszę tylko o adres szkoły, względnie nauczyciela-harcerza, któryby przyjął tą paczkę. Chodzi mi o adres z Podola lub Wołynia. Czy przy takich przesyłkach korzystam z jakiejś ulgi? Kilka kilo na wiekszą odległość mogłoby mnie dość kosztować".

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Odnajdywanie pierścienia.

Celem zaprodukowania powyższego zbiera się zastęp złożony z 5—10 osób, nie więcej, które numeruje się kolejno. Odgadujący prosi kogoś z obecnych, ażeby w jego nieobecności włożył jakiejś osobie pierścionek na dowolny palec, po czym wychodzi. Gdy polecenie to zostanie wykonane, odgadujący zjawia się i każe obecnym przerobić następujący rachunek:

Podwoić numer osoby, która ma pierścionek, dodać do tego 5, pomnożyć tę sumę przez 5, dodać 10 i jeszcze 1 jeżeli pierścionek jest na prawej ręce lub 2, jeżeli jest na lewej, całość pomnożyć przez 10, dodać do tego liczbę palca na którym jest pierścionek (licząc od wielkiego palca) pomnożyć to znów przez 10, dodać jeszcze numer członka palca na którym jest pierścionek (3 członki widoczne po zgięciu palca liczy się od końca) i jeszcze 35 i podać liczbę jaką się otrzymało.

Od podanej liczby odgadujący odejmuje sumę 3535 i otrzymuje cyfry informujące go co do osoby, ręki, palca i członka tegoż palca na którym znajduje się pierścionek.

Np.: 6123 znaczy: 6 — osoba, 1 — prawa ręka, 2 — drugi palec wskazujący, 3 — trzeci członek palca.

Cena 20 groszy — Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

SKAUT

dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca.
Redakcja i administracja: Lwów, Kurkowa 12 — P. K. O.: 504 610

Numer 7 — Tom XXIV, Nr bież. 330 — **30 listopada 1936**

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr 504 610 lub przekazem rozrachunkowym) **roczna zł 3·50,** za okres I (15 VIII — 31 XII) — **zł 1·60,** za okres II (1 I — 15 VI) **zł 1·95,** kwartalna **1·10,** numer pojedynczy **20** groszy. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.
ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA". Przy zbiorowem zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna 25 gr, kwartalna 75 gr, roczna 2·50 zł za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt 18·30—19·30 w lokalu przy ul. Kurkowej 12, tel. 294-04
Wydawca: Zarząd Okręgu Lwowskiego Z. H. P.
Redaktor nacz. i odpow.: Mgr Wiktor Frantz
Kier. Wydawn. i zast. red. nacz.: Władysław Wenzel
Kier. Administracji: Antoni Chmura
Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł, 1/2 55 zł, 1/4 30 zł, 1/8 20 zł, 1/16 10 zł. W tekście 50% drożej.
Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca

Contents: Scout news from the world ★ Keep smiling ★ New sun whiten ★ Here the „Black Thirteen" Wilno ★ Expedition for hearts ★ A scout tempo! ★ The star of death ★ Holland a beautiful country of next Jamboree ★ From practice of the masters for all ★ „Leśny Duszek" — cubs periodical ★ News of the „Skaut" ★ Editorial talks ★ Some of these articles may be translated on special demand.

Enhavo en Esperanto: Pri skoltoj de la tuta mondo ★ Ekridu (versaĵo) ★ Nova tagiĝo ★ Ĉi-tie Nigra XIII Wilno ★ Esplorekspedicio por koroj (fino) ★ Skolta tempo! ★ Nederlandujo — lando de Jamboreo ★ Esperanta angulo ★ El praktico de majstroj por ĉio ★ Arbara Gnometo — jurnalo de lupidoj ★ Kroniko — kionlegi? ★ Redakcija babilado ★ Laudezire ĉin artikolo estos tradukota.

Na stronie tytułowej: Narciarz — Fot. Mieczysława Kołodzieja

ODBITO W DRUKARNI URZĘDNICZEJ WE LWOWIE, UL. ZIELONA L. 7. — TELEFON 291-07.